MECHANIK

gazeta zespołu szkół mechanicznych

Kwiecień 2008

# Zza dyrektorskiego biurka...

No i ponownie piszę felieton do szkolnej gazetki. Po kilku numerach „Mechanika" wydanych w wersji „gablotowej" trzymacie w rękach wersję drukowaną. I to niewątpliwy powód do zadowolenia dla redakcji, autorów i opiekunów. Martwi co prawda pewne zniechęcenie niektórych członków redakcji, ale mam nadzieję, że to chwilowy kryzys.

Mądrzy ludzie wiele lat przed nami doszli do wniosku, że „jest początek i jest koniec". I ta odwieczna prawda przypomina się także teraz. 25 kwietnia żegnamy wszak naszych tegorocznych maturzystów. Co prawda jeszcze przez prawie cały maj (a uczniowie technikum także i w czerwcu) będą nas - z ogromną wręcz radością – odwiedzać, ale tego dnia wręczę im świadectwa, niektórym także nagrody, i tym samym zaczną nosić zaszczytny tytuł: Absolwenta Zespołu Szkół Mechanicznych w Raciborzu. Oczywiście życzymy im wszyscy powodzenia na egzaminach – maturalnym i zawodowym. Życzę im także, by zawsze potrafili określać swoje cele i je skutecznie realizować. Aby zawsze wiedzieli, co jest najważniejsze, by zawsze pamiętali o morale pewnej historii: **nieważne, jak bardzo Wasze życie jest wypełnione, zawsze jest jeszcze miejsce na drobne przyjemności, ale – broń Boże - nie zaczynajcie od nich! Nie odwracajcie kolejności.**

W tym numerze jest wiele godnych polecenia tekstów. Pokazują one i Wasze zainteresowania, i życie naszej szkoły, i problemy, z którymi się próbujecie mierzyć. Cieszą mnie szczególnie te teksty, których autorzy – niewątpliwie kontrowersyjnie i prowokująco – zwracają uwagę na pewne aspekty życia naszego „Mechanika". Okazuje się, że nie tylko mi przeszkadzają niektóre z Waszych zachowań. Przynajmniej nie samo pokolenie „wapniaków" uważa, iż np. obściskiwanie się w szkole (moim zdaniem w także w każdym miejscu publicznym) nie jest powodem do dumy i świadczy raczej o braku kultury i dobrego wychowania. Dobrze, że dostrzegacie, iż pewne zachowania są wynikiem głupoty – miejmy nadzieję, że jedynie młodzieńczej. Warto jednak pamiętać, że nawet głupota nie zwalnia od myślenia – i to bez względu na to, że wiele osób myślenie po prostu boli.

Tak więc życzę wspaniałej lektury, wielu dyskusji i sporów wywołanych przez teksty autorów tego numeru. Redakcji (a przynajmniej jej ostatnim Mohikanom) wytrwałości. Nowemu Samorządowi wielu pomysłów i wsparcia w ich realizacji (nie zapominajcie o dobrych argumentach). Maturzystom sukcesów w walce ze stresem.

I to by było na tyle…

## W numerze:


- Wywiady
- Felietony
- Wiersze
- Opowiadania
- Najciekawsze cytaty waszych pedagogów
- Nowy Samorząd Uczniowski
- Ważne wydarzenia roku 2007/08
- Żegnamy maturzystów


## Dywagacje naczelnej

Kolejny numer został wydany z niemałym opóźnieniem. Walka o to, by udało się zrealizować nasze zamierzenia (a przynajmniej ich część) trwała jakieś trzy miesiące. Gazeta miała zostać wydrukowana w Baterexie, ale pewne okoliczności na to nie pozwoliły.

Zostało więc drukowanie i kserowanie na ogólnodostępnym sprzęcie, jak za czasów świetności gazetki w naszej szkole. Przez te trzy miesiące większość z nas zdążyła stracić zapał do dalszej pracy. I myślę, że nie ma sensu tego ukrywać, bo taka jest prawda.

A teraz bardziej optymistycznie - udało się wydać numer i dziękuję wszystkim, którzy mieli w tym swój udział.

*Redaktor naczelna*

# Wypowiedzi naszych uczniów

Religia:
- Jak się objawia zło w świecie?
- Narkotyki, alkohol, papierosy…
- Ale jak się objawia?
- ADHD…

***

Uczeń zapatrzony w teczkę, którą trzyma w rękach
N: Odstąp od tego!

***

- Co rozumiecie pod słowem „wolność”?
- Swoboda
- To jest pan od niemieckiego!

Historia:
- Uspokój się!
- Ale ja nic nie robię!
- Ale pozwalasz, żeby ci robiono!

***

(temat wyborów w USA):
- Co Amerykanie rozumieli przez słowo „ludzie”?
- Mężczyźni
- Mężczyźnie posiadający ziemie, albo coś tam…

***

Ta sama lekcja:
- Jak wyglądają dzisiejsze wybory w USA?
-!?

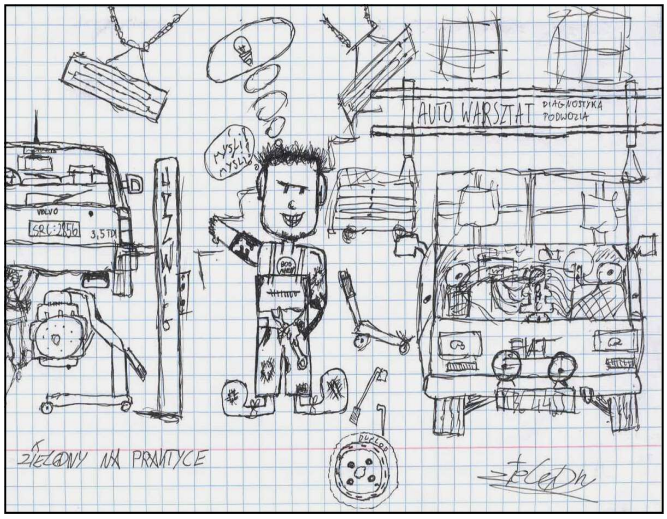


Fizyka:
Uczeń przedstawia referat:
- Wiecie co to jest ogniwo galwaniczne? (cisza)
Ja też nie wiem, dlatego zaraz przeczytam…

***

-Co zapamiętaliście z ostatniej lekcji?
-Że neurony są obojętne
-U niektórych tak…

***

Biologia:
- Muszę sprawdzić te sprawdziany, więc oddam za tydzień.
- A może dzisiaj by pan sprawdził?
- A za tydzień to co? Kolędy będziemy śpiewać?

***

- Podaj przykład czynnika mutagennego
- W Czarnobylu
- Ładnie to nazwałeś, teraz powiedz to po polskiemu

***

Język polski:
- Co tam jest w tym dworku w Soplicowie?
- Zosia…
- W 1848r. we Frankfurcie było podobnie, tak wam PODPOWIEM…

***

(przed kartkówką):
- Ja cię nie poznaję, strach cię obleciał, czy co?
- Żądza wiedzy…

***

- Jak tam skończyliśmy?
- …targowickiej
- Ludzie, dajcie mi trochę zdania!

***

Geografia:
- Kiedy była orogeneza hercyńska?
- Trzecionek?

***

Przysposobienie obronne:
- Czy podczas reanimacji można ucisnąć klatkę piersiową więcej niż 60 razy na minutę?
- Nie, bo się „error” pokaże
- Albo „game over”…

***

- Jakie są objawy przegrzania organizmu?
- Brak orientacji
- Jak wypijesz coś mocniejszego to tak…

***

- Co trzeba zrobić po przegrzaniu organizmu? Trzeba zażyć taki łatwo dostępny środek. Jaki?
- Rutinoscorbin?

***

- Będziemy to przerabiać?
- Przerabiać? Będziemy garnitur jak będzie za mały… na pogrzeb

***

- Mógłby pan wolniej?
- Wolniej zawsze przyjemniej… oczywiście przy jedzeniu

***

Polski na lekcji PO:
- Na co czeka Rzecki?
- Na sunrise…

***

- Co skonstruował Wokulski w winiarni Hopfera?
- Piwo…

***

- Jakie było marzenie Wokulskiego?
- Wyjść za Izabelę!

***

- Przecież ona nie tylko Starskiego sprowadziła na manowce!
- Niejeden się na niej przejechał…

***

- Jak się to nazywa ten wątek ze studentem?
- Co?
- Pstro!
- Bo on mi przeszkadza!
- To lutnij mu w michę!

***

Chemia:
- Otwieramy zeszyty
- Na której stronie?

***

- Przestań!
- Ja jej pokazywałem, jak się robi sigmę…

***

- Czego szukasz pod tą ławką?
- Mózgu…
- Jak można szukać czegoś, co nie istnieje…

***

Rozmowa z dyrektorem
- (…) my to mamy we krwi!
- Jakbym ja sprawdzał, co wy macie we krwi, to bym musiał niektórych skreślić..

***

Zasłyszane:
- Będzie dzisiaj kółko z polskiego?
- Będzie kwadrat

***

- Jak jest po angielsku „black angel?

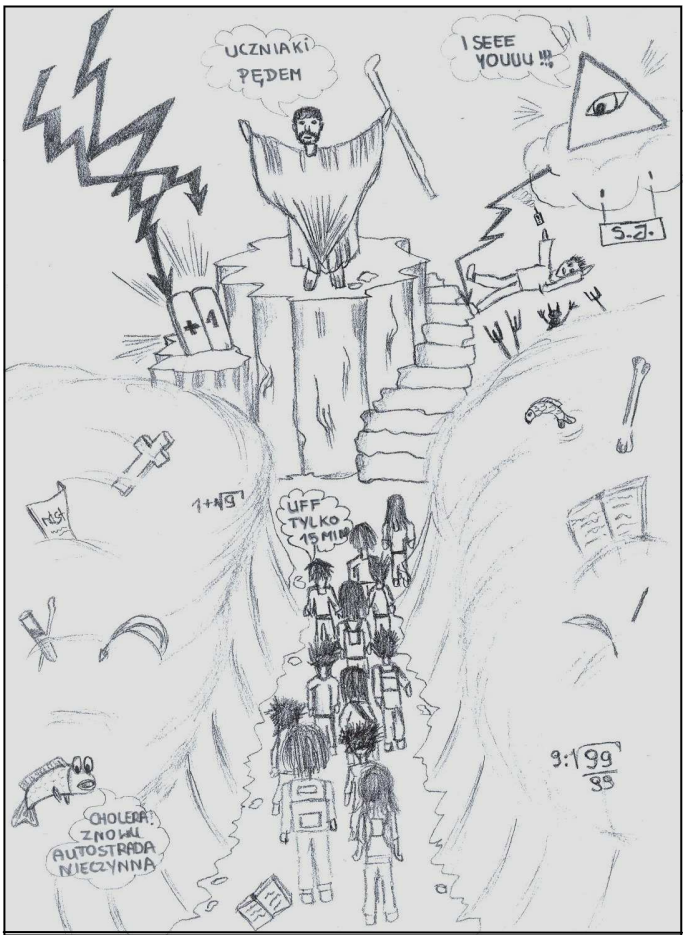

# *i pedagogów ... w różnych sytuacjach*

**Nasi nauczyciele nigdy nie fascynowali się polityką:**
„Ja się nikogo nie boję, nawet ministra się nie boję” - J.C.
„Głupota ministra nie zmienia moich przekonań” - S. J.

**…i nieraz dość wymownie nas uciszali:**
„Mam wam kupić tłumiki na dzioby?!”- R.J.
„Nie masz prawa pohukiwać!” P.S.
„Chcesz w michę? To dawaj go tu zaraz” - J.C.
„Ja se normalnie trąbkę kupię i będę trąbiła w tej klasie” - T. G.
„Nie wolno już buczeć na chwilkę” - P. S.
„Walnij mu w czajnik, aż mu oczy parą zajdą” - J. C.

**..bywało też, że delikatnie sugerowali nam, że nasz poziom intelektualny jest daleki od ideału:**
„Na początku są tacy ciężko rozwinięci, potem Murzyni, a dopiero daleko, daleko za nimi jesteś ty” - R. J.
„Rzekł Pan uczniom swoim: dzisiaj kartkówka będzie wam dana. I w klasie zapachniało sianem.” - J. C.
„Wymyśl coś, wiem, że to boli” - S. J.
„Zrób se reset, bo jakoś wolno ci to idzie” - R. J.
„Wy się o własne myśli nie zabijecie” - S. J.

**...owszem, zdarzało się, że nie wierzyli w nasze możliwości (na szczęście tylko sportowe)**
„Ty masz takie tempo biegu, że ja bym nie przypuszczał, że ty biegniesz” - B. G.

**…w każdym razie dbali o nas jak rodzice:**
„Zdejmij te okulary, bo sobie krzywdę zrobisz. I rozgrzej się, bo też sobie krzywdę zrobisz…” - J. S.

**… naturalnie zawsze byli chętni do pomocy, jeżeli czegoś nie zajarzyliśmy:**
„Wezmę okulary, żebym lepiej słyszał, co do mnie mówisz” - E Sz.
„Podejdź do tablicy, bo nie widzę, co ty mówisz!” - E. Sz.

**…komentowali omawiane zagadnienia:**
„Jak się patrzy dzisiaj na ludzi, to nie wiadomo, czy człowiek nie pochodzi od małpy…” - S J.
„Lepiej z pierwszego piętra wyskoczyć i się połamać, niż dać się spalić” - E. G.
„Wokulskiego było stać, żeby cały tramwaj z Izabelami na Wschód wysłać… na narty” - J. C.
„Wy to jeszcze dobrze macie. My musieliśmy się uczyć większych kretyństw” - S. J.

**…i dzielili się z nami swoimi spostrzeżeniami:**
„Polonista, który nie czyta, powinien iść ulicę zamiatać” - S. J.
„Na tym polega szkoła: uczniak jest jak niewolnik, a nauczyciel jest tym głównym wykańczającym, który ma go wykańczać” - P. S.

**…a także parafrazowali mądrości ludowe:**
„Ten się śmieje na końcu, kto się śmieje ostatni” - M. Ch.

**…wielokrotnie ostrzegali nas przed przyszłością:**
„Potem powiecie: nic nas nie nauczył, bo głupio tłumaczył” - B. G.
„Jak ja cię zaraz przemagluję, to ty nie będziesz wiedział, jak się nazywasz” - P. S.
„Jeszcze raz tak zrobisz, to sznurek i za okno wywieszę” - A. D.

**…zdarzało się, że komentowali także nasze zachowania:**
„Jesteś śmieszny jak koza u traktora!” - E. Sz.
„Nie udawaj siebie!” - M. R.
„Ona nie jest głupia, tylko rzadko używa mózgu” - R. J.

**…ich największą zaletą było to, że potrafili nas zainteresować omawianymi tematami:**
„W XVIII wieku używano gilotyny, szybko i w zasadzie humanitarnie. Ścięto Ludwika XVI i Marię Antoninę, ale ona to głupia była…” - P. S.
„W szanującej się wsi musi być straż pożarna, bo zanim się tam coś z miasta dopałęta, to tam już pół wsi nie ma” - R. J.
„Armia pruska porządna była - nie umiałeś przeczytać instrukcji armaty, nie szedłeś do wojska” - P. S.

**…choć nie wiadomo czemu, nie zawsze nam ufali:**
„Co by było, jak ja bym uczniakom wierzył? Ręka, noga, mózg na ścianie…” - P. S.
„Kłamiesz kłamczuszku” - P. S.

**…najbardziej ceniliśmy ich za to, że wiedzę przekazywali nam w niezwykle dostępny sposób:**
„Ta dłuższa kreska to jest plus, a ta krótsza minus” - P. K.
„Niewielkie w znaczeniu nie za duże” - P. S.
„Ten sejsmograf to jest ten rysik, co tam łazi” - R. J.
„Nie mówimy: „I be”, to znaczy niektórzy mówią, ale to jest źle” - E. G.

*Opracowanie: xxx*
*(lepiej, żebyście nie wiedzieli…)*

## POWRÓT DO TRADYCJI

W tym roku szkolnym Mechanik podjął się organizacji żakinady. W poszukiwaniu pomysłów, postanowiliśmy dotrzeć do źródeł, zajrzeliśmy więc do starych kronik samorządu szkolnego. Niestety nie udało nam się znaleźć żadnych szczegółowych opisów imprezy. Tradycyjnie żakinada odbywała się pod koniec roku. Wiemy, że uczniowie w tym wyjątkowym dniu przebierali się i w wymyślnych strojach urządzali barwny pochód, opisywany nawet w prasie, czego dowodem były dołączone do kroniki wycinki gazet.

Tegoroczna impreza ma połączyć młodych ludzi ze wszystkich raciborskich szkół. Naturalnie szkołą wiodącą będzie nasz Mechanik. Planujemy wydrukowanie ulotek zapowiadających to wydarzenie, oraz poinformowanie mediów. Liczymy na to, że uzyskamy zgodę na dzień wolny od zajęć-żakinada zapowiedziana jest na przełom maja i czerwca. W ramach tego wyjątkowego dnia chcemy urządzić akcję „przytul się za darmo”, a także utworzyć

”żywy łańcuch” z młodzieży i mieszkańców Raciborza. Być może uda nam się pobić jakiś rekord. Nie mogliśmy oczywiście zapomnieć o tradycyjnym pochodzie. Myślimy o przemarszu na rynek, tam zostaną przekazane młodym klucze. Wręczy je uroczyście prezydent miasta. Na rynku odbędzie się także promocja uzdolnionej młodzieży-planujemy koncerty i recitale miejscowych zespołów. Atrakcjami mają być również centra muzyczne. W kilku punktach miasta rozbrzmiewać będą różne rodzaje muzyki od hip-hopu po rock. Punktami tymi prawdopodobnie zostaną OSiR, zamek i rynek. Podejmujemy również próby organizacji wieczornego fire show.

Wszystkie szczegóły dotyczące święta poddane są nadzorowi Rady Miasta. Zostaną one uzgodnione na najbliższej sesji. Mamy nadzieję, że uda się zrealizować nasze zamierzenia i wypromować Racibórz.

*Daria Stoś*

***Z ostatniej chwili…***

Niestety musimy poinformować, że z przyczyn obiektywnych żakinada w tym roku się nie odbędzie.

# Nasza twórczość

## MECHANICZNI KOSMICI

Napiszę o marzeniach uczniów. Zapewne niejeden z was czekając przed klasą na lekcję marzył o tym, by z jakiegoś tajemniczego powodu nauczyciel (nauczycielka) nie zjawił (zjawiła) się na lekcji. Nauczyciele są jednak bardzo sprytni i z niespotykaną łatwością omijają zasadzki losu. Na mnie np. raz spadł fortepian (trzeba uważać w dzisiejszych czasach, bo niekiedy lecą z nieba), a nie słyszałem, aby podobny wypadek zdarzył się nauczycielowi. Wprawdzie nic mi się nie stało, z łatwością wygrzebałem się spod niego, ale tylko dlatego, że dużo pakuję. Prawdę mówiąc pakuję od kiedy zacząłem chodzić do szkoły. Jeszcze dziś pamiętam swój pierwszy, dobrze spakowany tornister.

Widzę, że odchodzę od tematu, więc wracam... Raz przed lekcją geografii zapadłem się w głęboką otchłań wyobraźni. Siedziałem na korytarzu spokojnie, bez stresu, aż tu nagle dzwonek. Geografia! Sprawdzian! Zapomniałem! I już widzę, jak pani wychodzi z pokoju nauczycielskiego, zbliżając się pewnym krokiem w naszym kierunku. W jednej ręce klucz, w drugiej dziennik. Co robić?! Podchodzi do drz... Co to? Nie ma drzwi! Pani profesor błądzi od dyrektora do gabinetu, desperacko poszukując drzwi, ale ich nie ma. Uratowany! - pomyślałem. W tym samym momencie ktoś mnie popchnął i się obudziłem. Patrzę, wszyscy grzecznie wchodzą do klasy. Sprawdzian musiałem napisać, a już było tak pięknie...

Ile takich rozczarowań dziennie widzą mury tej szkoły - trudno zliczyć. Tylu uczniów choruje w ciągu roku szkolnego, a grono pedagogiczne zawsze zdrowe. Nie wiem, jak tak można. I to się nazywa sprawiedliwość. Nawet jeśli kilku nauczycieli wyjedzie na wycieczkę, to nie wiem, jakim cudem i tak są w szkole. Na sprawdzianach wszyscy tracą głos lub całą wiedzę, następnie w ciągu kilku minut są w stanie nauczyć się tego, czego my nie potrafimy przez kilka lat.

Wreszcie najgorsze. Otóż żaden nauczyciel nie chodzi na wagary. Co to za człowiek, który nie wagaruje? A powiem wam. Podejrzewam, iż nasi nauczyciele są z innej planety - z Marsa albo z Jowisza. Istnieją przecież tylko dwa wytłumaczenia powyższych zjawisk: albo nauczyciele to istoty pozaziemskie, albo ja powinienem skonsultować się z psychiatrą.

*Rafał Arendarski*

## PIĄTEK, 13 CZERWCA

Wstaję lewą noga, bo prawą mam w gipsie. W zasadzie to wszystko tłumaczy… Mimo poważnej kontuzji jestem zmuszony pójść do szkoły. Zdaję sobie sprawę, że jeśli nie pójdę, lekcje jak na złość odbędą się zgodnie z planem. I co? Znowu będę odpisywać? Wybrałem się więc do szkoły, klnąc na czym świat stoi. Nie wiedziałem przecież, że moim jedynym sukcesem tego dnia będzie fakt, że bez większych obrażeń uda mi się dotrzeć do furtki. W drodze na przystanek zacząłem poważnie zastanawiać się nad powrotem. Przyczyną moich obaw stało się czarne kocisko, które przebiegło przez ulicę. Wtedy też do głowy przyszło mi tylko jedno: gorzej już być nie może. Jakże się wtedy myliłem! Następne 200 metrów (!) próbowałem pokonać szybciej. Dobrze, że użyłem słowa „próbowałem". Bo na tym się tak naprawdę skończyło. Jakie to dziwne zrządzenie losu, że akurat, gdy zmierzałem na ten przystanek, przejeżdżały same tiry. Do tego zaczęło padać. Nie mogło być inaczej, skoro nie miałem przy sobie parasola… Jakiego trzeba mieć pecha. Kiedy szedłem poboczem, którego praktycznie nie ma (nie wspominając już o chodniku), minął mnie także autobus! Myślałem, że zwariuję. Dowlokłem się jakoś do autobusu, a to prawdziwy wyczyn z nogą w gipsie, i nawet dotarłem pod drzwi. Mój pośpiech okazał się bezsensowny-jechało tyle ludu, że najzwyczajniej w świecie się nie zmieściłem. Następny autobus-moja jedyna nadzieja-przyjechał za dziesięć minut. To było długie dziesięć minut… Z trudem wsiadłem. Wszystkie miejsca siedzące zajęte, podobnie jak komfortowe miejsca dla niepalących na schodach. Została mi tylko skromna hope, że może ktoś ustąpi miejsca kalece. Ale to były tylko pobożne życzenia. Jedynie kierowca okazał odrobinę zrozumienia swoim „trzymaj się, chłopie!". Na tym limit współczucia w autobusie się wyczerpał. Przez całą drogę pocieszałem się faktem, że wybrałem Mechanik, w końcu tam z PKSu bliżej niż do innych szkół średnich. Tyle, że w deszczu (który bezczelnie nie przestał padać) i z usztywnioną kończyną, nawet to „bliżej" było tylko dobrym żartem. Gdy już jakimś cudem udało mi się pokonać wszystkie przejścia dla pieszych i „dojść" do szkoły, czekała mnie przeprawa do szatni-pierwsze poważne schody, jakie było mi dane pokonać tamtego dnia. Czymże jednak były te schody w porównaniu z K2, jakie mnie czekało (mam oczywiście na myśli schody na drugie piętro). Odniosłem dziwne wrażenie, że od wczoraj ich przybyło… Nie miałem wyboru, bo planowo moja pierwsza lekcja odbywa się w piątek w sali 51. Mijając plan zastępstw pocieszałem się, że może dyrektor Chrobok ulituje się i skróci nam lekcje. Mimo ufności, jaką pokładam w tym człowieku, w tamten piątek okazał się bezlitosny. Nic dla mojej klasy. A tyle razy przynosił dobrą nowinę… Przerwy okazały się najgorszą próbą- większość z nich trwała AŻ po pięć minut. Bo niby jak przemieścić się do innej klasy, kiedy na korytarzu w niektórych miejscach gęstość zaludnienia przekracza wszelkie normy i osobnik sprawny ma problemy z przedostaniem się w pożądane miejsce? Co dopiero ja! O wyprawie do parku na długiej przerwie mogłem tylko pomarzyć. Podobnie jak o miejscu siedzącym. Nie ma to jak sobie posiedzieć!!! Po dużej przerwie czekała mnie religia. Nie miałem tyle szczęścia, co inni, bo zajęcia mam w budynku CKU. Na lekcję szedłem z WIELKIM opóźnieniem, ponieważ towarzysze z ławki porzucili mnie bezradnego na środku korytarza. Nie mogłem więc mieć pretensji, że nikt nie przepuścił mnie w drzwiach… Nie mogłem też przypuszczać, że na zewnątrz rozpętała się wichura. Drzwi wejścia od strony boiska nie były wprawdzie zamknięte, ale z trudem je otworzyłem, tak mocno wiało. Na domiar złego przytrzasnąłem sobie chorą nogę. Łzy napłynęły mi do oczu. Jak oni mogli mnie tak zostawić!? Uwolniłem się jakoś i chwyciłem mocno poręcz. Widocznie nie tak mocno, jak mi się zdawało… po kilku sekundach leżałem już rozpłaszczony pod schodami. Moją opowieść pragnę kontynuować w momencie powrotu ze wspomnianej wyżej lekcji. Nasza katechetka po moich traumatycznych przeżyciach, postanowiła puścić mnie wcześniej niż innych, by nie narażać mnie na kolejne zagrożenia i dać czas na dojście do celu. Tym razem nie miałem tyle szczęścia-drzwi były ewidentnie zamknięte. Przekonałem się o tym dopiero gdy naiwnie nacisnąłem klamkę. Wyjście pozostało jedno: podróż naokoło. Tak więc minęło kilka godzin. Chciałem napić się gorącej czekolady. Miałem oczywiście nadzieję (ależ ze mnie optymista!), że przynajmniej to uda mi się zrealizować bez większych problemów. Upragnionej czekolady naturalnie nie było. Zostało tylko espresso. Po wrzuceniu pięciozłotówki, automat zachował się na tyle chamsko, że nie wydał reszty. Aż chciałoby się powiedzieć „i ty maszyno przeciwko mnie?!". Nie mogłem wyjść z podziwu, kiedy w moich rękach znalazł się kubek z gorącym napojem. No to mi się udało! Szczęście nie trwało długo. Ledwo, co zdobyłem maleńki fragment ławki, jakiś koleś potknął się o moją nogę. Co ja jestem niewidzialny?! No i wylał na mnie zawartość kubka… Na tym nie mogło się skończyć: spóźniłem się na następną lekcję i wylądowałem do karnej odpowiedzi! A niby kiedy miałem się uczyć, skoro wczorajsze popołudnie spędziłem w szpitalu, bo zakładali mi gips… Do domu wróciłem zmęczony jak nigdy. Już w progu oświadczyłem ojcu, że jutro nie idę do szkoły. Ten pech mnie kiedyś zabije!

***

Dlaczego powstało to opowiadanie? Po co tyle dziwnych zbiegów okoliczności, to przekonanie bohatera, że nic mu się nie uda? Jest tylko jeden morał: pecha człowiek ma tylko wtedy, gdy uparcie w niego wierzy. I życzę wam byście nigdy w niego nie wierzyli.

*Daria Stoś*

# *Felietony*
## *i nie tylko*

## ŻURAW I CZAPLA

Na pewno każdy z nas zna utwór Brzechwy „Żuraw i czapla". Zapewne był on czytany przez rodziców, albo gdzieś go słyszeliśmy. Jednakże, czy niektóre osoby muszą z niej brać aż tak dosłowny przykład? Czy chodzimy do szkoły, by się czegoś nauczyć, czy może tylko po to, by swą miłość okazywać przed innymi na korytarzach?

Każdy mówi, że szkoła jest po to, by uczyć. Jedni wynoszą z niej dużo, drudzy trochę mniej. Na korytarzach podczas przerw mamy możliwość pogadania ze swoimi przyjaciółmi, podzielenia się jakimiś zdarzeniami, które miały miejsce podczas weekendu itd. Od pewnego czasu korytarze przemieniają się w miejsca miłosnych uniesień. Czy nie lepiej okazywać uczucia poza szkołą?

U wielu osób widzących coś takiego wywołuje to wstręt, obrzydzenie, ale przede wszystkim zazdrość. Przecież nie każdy ma w szkole tę „drugą" osobę, z którą mógłby pogadać i przytulać się. Kiedy widzimy ich szczęśliwych, trzymających się za ręce, stojących blisko siebie, albo nawet dających delikatny całus na pożegnanie, jesteśmy to w stanie zaakceptować, choć w naszej szkole jest to niedozwolone. Gorzej jednak, gdy ktoś zaczyna aż nadto okazywać swoją miłość… Zdarza się, że nasi uczniowie przesadzają. Ale to jest ciągle szkoła! Uczucia zostawmy poza nią.

Zastanówmy się nad tym, co robimy. Oczywiście mam na myśli tylko jednostki, które w ostatnim czasie nie zauważone (o dziwo) przez nauczycieli okazywały sobie NAJGŁĘBSZE uczucia… I chyba najgorszym wątkiem procederu jest to, że odgrywał się już nie tylko pod pokojem nauczycielskim. Miejmy więc chociaż tyle przyzwoitości i szacunku dla siebie, by ograniczyć okazywanie aż tak intymnych uczuć do miejsc, które nadają się do tego zdecydowanie bardziej niż Mechanik. No chyba, że znajdziecie w szkole miejsce, gdzie nikt was nie przyłapie. I pamiętajcie: nie ten kocha naprawdę, kto swą miłość głosi, lecz ten co ją w swym sercu cichutko nosi!

*xyz*

## PARK NA ZAMKOWEJ

Każdy dzień podobny do poprzedniego. Czasem łudzę się nadzieją, że dziś może nie zobaczę tych kłębów dymu papierosowego unoszącego się w parku naprzeciwko naszej szkoły. Jakże się jednak mylę!

Codziennie rano idąc do szkoły spoglądam już w tym kierunku. I co widzę?? Grupki wielu moich koleżanek i kolegów – młodszych i starszych od rana delektuje się tym paskudztwem. I tak samo jest na każdej przerwie. Nie pomagają prośby ani groźby ze strony rodziców, apele nauczycieli, przestrogi lekarzy i innych czynników społecznych informujące o chorobach wynikających z tego nałogu. A jest się czego obawiać! Nikotyna powoduje wiele chorób układu oddechowego, układu krążenia, a co najgorsze nowotwory.

Poza chorobami jest jeszcze inny efekt palenia papierosów. Otóż mijając się z takimi „delikwentami" na szkolnym korytarzu od razu można ich wyczuć. Ich ubrania i włosy całe przesiąknięte są tym smrodem. Jednakże oni wszystko to mają gdzieś. Każdy z nich myśli pewnie, że go nie spotka żadna choroba. Wszystkich - tylko nie jego.

Tak mija kolejny dzień, tydzień, miesiąc, rok. Każdy dzień przynosi nowe wydarzenia. Tylko jedna rzecz nie ulega zmianie. W parku – naprzeciwko „Mechanika" na każdej przerwie nadal unoszą się kłęby papierosowego dymu.

*Grzegorz Skaba*

Utwory nagrodzone w konkursie poetyckim

## NADZIEJA 2008

### „…"

Dlaczego?
fundament, na którym ciągle nie
ma domu
brakuje ogrodu
Fontanny
skrzynki na listy
te radosne i smutne

Jakim prawem?
Nie ma ścian
obrazków dzieci, na których
mama i tata
mebli żyjących ciszą
Tykania zegara
odmierzania codzienności

Za czyim rozkazem?
Brak salonu dla chwil wspólnych
kuchni koloru bzu
kadzidełek z drzewa sandałowego

Dlaczego?
Fundament, na którym ciągle
nie ma domu
Jest tylko wiara
Trochę uzasadniona

### „Pierwsza śmierć"

odeszła
w mroku zdarzeń
martwa
nic nie warta
taka niegdyś pewna siebie
odeszła
pokonana i niechciana
nie pomachała nawet
na pożegnanie

na ścianach serca
zawiesiła im po różańcu
pachnącym zimą
wytyczyła nowy szlak

dziś przychodzą na jej grób
szeleszczą cicho dawną godziną

w skupieniu przystrajają jej
mogiłę kwiatami
zapalają znicze
choć nie wierzą w życie po życiu

### „Kolej rzeczy"

wąski promień nadziei
to on rzuca cień postrzępiony
na skrawki radości

coś zdaje się nie przemijać
próbuje przetrwać
bo inne przeminęło
musi przeminąć, by inne
przetrwało
nawet w pamięci niedoskonałej
musiało się skończyć
rozsypać jak zamek z piasku
by kiedyś wrócić nad to samo
wybrzeże
pozbierać ziarenka piasku
zbudować twierdzę na nowo
z tych samych ziarenek
niczym nie zmienionych
i odetchnąć ze szczęścia

*Daria Stoś*

# Felietony

## NIEKTÓRZY NIGDY SIĘ NIE NAUCZĄ

Był słoneczny wakacyjny dzień. Umówiłem się z kolegami, że po południu pojedziemy samochodem zobaczyć mecz do pobliskiej wsi, oddalonej o jakieś 10 km od mojej miejscowości. Około 13 przyjechali po mnie. Razem ze mną było nas czterech. Samochód prowadził kolega, który lubił szybką i dynamiczną jazdę, piski opon, a zakręty na ręcznym to jego specjalność.

Wskoczyłem do samochodu i ruszyliśmy w drogę, która mijała nam w zawrotnym tempie. Cały czas na pełnym gazie, minimum 100 km/h w terenie zabudowanym (w końcu był to samochód ojca kolegi). Zdążyłem się do jego stylu prowadzenia przyzwyczaić, kolega miał już prawo jazdy od dwóch miesięcy, nie był to nasz pierwszy taki wyjazd. W samochodzie panowała wesoła atmosfera, kawały i śmieszne teksty, przecież były wakacje, to nie czas i miejsce na smutki i poważne dyskusje. W naszej szybkiej podróży przeszkodził nam przejazd kolejowy, dziesięć minut w plecy, dawno bylibyśmy na miejscu. Gdy pociąg przejechał i otwarto przejazd, ruszyliśmy w dalszą drogę. Kolega stwierdził, że trzeba nadrobić stracony czas, a była taka możliwość. Długa prosta droga przez las, 130 km/h bez problemu. Pędziliśmy i byłoby wszystko w porządku, gdyby nie sarna, która nie wiadomo skąd wybiegła na drogę. Kolega zaczął ostro hamować i skręcił, by ją ominąć. To był błąd. Samochód wpadł w poślizg i wykonał dwa obroty wokół własnej osi, a potem dachowanie i ze trzy koziołki. W tym momencie całe życie przeleciało mi przed oczami. Było to straszne doświadczenie, którego nikomu nie życzę.

Samochód w tym czasie powrócił do pierwotnej pozycji i sunął po asfalcie aż na pobocze, tam zatrzymał się. Nie wiem, jakim cudem ani mnie, ani nikomu nic się nie stało, nie licząc kilku siniaków i zadrapań. Samochód natomiast był zmasakrowany, dach wisiał milimetry nade mną, może jeszcze jeden przewrót i zmiażdżyłoby mi głowę. Nie mogliśmy wyjść z samochodu, nie dało się otworzyć drzwi. Na szczęście za nami jechał samochód, kierowca widział, co się dzieje i szybko zadzwonił po odpowiednie służby. Trzeba było rozciąć blachę, żeby nas wyciągnąć.

Po tym wszystkim myślałem, że kolega, który prowadził samochód, już nigdy nie przekroczy dozwolonej prędkości i przestanie tak szaleńczo jeździć. Myliłem się jednak. Już tydzień po wypadku jeździł samochodem i to wcale nie wolniej. Może gdyby któregoś z nas zabił lub sam się połamał, zrozumiałby, że swoją jazdą może wyrządzić komuś wielką krzywdę.

Niektórzy nigdy się nie nauczą.

*Krzysztof Kozicki*

## NIEŚĆ RADOŚĆ

Dzień, jak co dzień. Trochę padało, ale to nic. Wracałam już do domu. I być może to spowodowało, że poprawił mi się humor. Koleżanka zajęła mi miejsce, przedostatnie siedzenie. Opowiadamy sobie o swoich planach, powraca nieuchronny temat - matura, zdawałoby się nieodłączny w rozmowach licealistów. No i to, co będziemy robić po niej- czy lepsze studia, czy szkoła policealna. Potem rozmowa toczy się już inaczej. Dyskutujemy o obrazach Van Gogha, wspominamy o książkach, które nas zafascynowały. Dochodzimy do wniosku, że ekranizacja Harry'ego Pottera to kompletna klapa. Przeczytana książka miała swoją wartość, zafascynowała nas, to dzięki niej mogłyśmy same znaleźć się w tym magicznym świecie. Film zburzył nasze wyobrażenia. Zniszczył ten świat. Wizja reżysera zupełnie różniła się od naszych odczuć. Wysiadłam na moim przystanku. Szybko zapomniałam o tym, co działo się w drodze powrotnej, nie zdarzyło się przecież nic nadzwyczajnego. Nie spodziewałam się, że kiedykolwiek ktoś o tym wspomni. A tak się zdarzyło już następnego dnia. Dowiedziałam się, że starsza pani, której nawet nie zauważyłam, przysłuchiwała się naszej rozmowie. Samo to było niemałym zaskoczeniem. Okazało się, że to nie jedyna niespodzianka. Owa kobieta miała tę szczególną cechę, że wyciągała wnioski z tego, co usłyszała. Wykorzystała to i tym razem. Oświadczyła koleżance, że nasze słowa podniosły ją na duchu. Była przekonana, że dzisiejsza młodzież nie ma żadnych ambicji, nie interesuje się kulturą, słowem pisanym, rzeczami, nad którymi trzeba się zastanowić. Ta zwykła rozmowa pozwoliła przywołać uśmiech na twarzy zupełnie obcej osoby. I czy nie jest szczęściem móc przynosić radość? Nawet w tak zwyczajnych sytuacjach i nawet nieświadomie (choć wskazane byłoby robić to „z pełną premedytacją";-). To jest to, co może nas uratować. Uratować od zapatrzenia w siebie.

*Daria Stoś*

## DUŻA PRZERWA

Szkoła jest tematem zarówno do narzekania jak i chwalenia. Można o niej pisać w nieskończoność. O czymkolwiek bym nie wspomniał, zawsze jedni będą za, a drudzy przeciw, ale ja chcę się wypowiedzieć na temat przerwy. Przerwa to jeden z najważniejszych momentów podczas dnia w szkole i myślę, że wszyscy chętnie się ze mną zgodzą. Większość uczniów przeżywa 45 minut lekcji jak coś najgorszego na świecie i tylko czeka aż zadzwoni dzwonek, ażeby wyjść z "sali grozy". Siedzimy w sali, spoglądając smętnie na zegarek i kiedy wreszcie zakończy się odliczanie na korytarzach zaczyna się chaos.

Pojawia się tłum, wrzawa, krzyki. Prawie wszyscy podążają w kierunku holu. Chcą jak najszybciej opuścić przynajmniej na chwilę nasz piękny, zielony gmach szkolny. Po paru chwilach docieramy do urokliwych przeszklonych drzwi, które nie wiedzieć czemu prawie zawsze są do połowy zamknięte. Jeszcze chwileczka i w twarz uderza nas podmuch świeżego powietrza, który po przekroczeniu ulicy diametralnie zmienia swój zapach. Tam w parku wszystko się zmienia. Jest luźno. Każda grupka ma swoje ulubione miejsce do dyskusji i "dotlenienia". Bo to właśnie te wyjścia są kierunkowane pewnym marzeniem, a mianowicie wypalenia bez pośpiechu chociaż jednego papierosa.

W czasie, gdy spora grupka

uczniów utlenia tytoń upchnięty w bletkę z filtrem, inni sterczą w gigantycznej kolejce pod sklepikiem szkolnym. Czekają w niepewności, czy uda im się kupić cebulankę, czy też będą musieli zadowolić się zapiekanką czy hot-dogiem. Od czasu do czasu warto postać w takiej kolejce, zwracając uwagę na bardzo urokliwe okazy płci pięknej sięgające po coś do niezbyt wysoko usytuowanego sklepikowego okienka.

Wszystkie te i wiele innych sposobów spędzania dużej przerwy tworzą niesamowity klimat. Zapach ze sklepiku mieszający się z zapachem tytoniu, kojąca muzyka z radiowęzła miesza się ze strasznymi opowieściami kolegów tudzież koleżanek z lekcji fizyki, matematyki czy historii, a ta cała mieszanina tworzy jedno... Tworzy MECHANIK.

*Rafał Matuszek*

# Kilka pytań do ...

Z przedstawicielami nowego Samorządu Uczniowskiego rozmawiali Ryszard Slawik i Adrian Kamiński.

**- Jak przedstawia się skład nowego samorządu?**
- Przewodniczącą nowego SU została Justyna Zajdel z klasy IIh, jej zastępcami są Joanna Rzeźnicka oraz Łukasz Buchalik. Sekretarzem jest obecnie Daria Bentka, natomiast funkcję skarbnika objął Kamil Wajda. Tak wygląda obecne prezydium SU.
Do samorządu zostały włączone sekcje gazetki szkolnej i radiowęzła.

**- Jak przebiegały wybory do nowego samorządu?**
- Przewodniczący klas oraz osoby chętne do pracy w SU jawnie oddawały swoje głosy na kandydatów, którzy sami się zgłaszali. Na zebraniu obecny był pan dyrektor oraz pani Alicja Cieślik, którzy czuwali nad sprawnym przebiegiem spotkania. Po wyborach podzieliliśmy się na poszczególne sekcje: kulturowo-rozrywkową, informatyczną oraz wspomniane wcześniej: radiowęzeł i gazetka szkolna.

**- Kto został opiekunem SU?**
- Nowym opiekunem wybraliśmy panią pedagog Mariolę Szymańską.
Pani Mariola ucieszyła się z takiego wyboru i naturalnie zgodziła się na pełnienie tej funkcji.

**- Jakie plany ma samorząd szkolny?**
Należy zacząć od tego, że nawiązując do tradycji Mechanika sprzed lat, ustalono, że odtąd na każdym zebraniu powinni być obecni przewodniczący wszystkich klas oraz osoby należące do poszczególnych sekcji. Wprowadzona zostanie lista obecności. Mamy w planach nadawanie audycji przez radiowęzeł w czasie przerw. Tematyką audycji będą bieżące informacje.
Postanowiliśmy także wprowadzić audycje profilaktyczne o walce z uzależnieniami, które będą się odbywały co tydzień. Samorząd będzie częściej zauważany na imprezach szkolnych, na konkursach i ważnych wydarzeniach szkolnych.
Współpracujemy z Młodzieżową Radą Miasta i postaramy się zorganizować żakinadę. Będzie to wielkie wydarzenie wyróżniające naszą szkołę.

**- Czy nowy SU przygotował się do sprawnego działania?**
- Odbyliśmy szkolenie pod kierownictwem pani Władysławy Stanieczek.

**- Jak wyglądało to szkolenie?**
- Podczas naszego szkolenia uczyliśmy się, jak napisać projekt o pozyskanie funduszy ze środków Unii Europejskiej. Wstępnie każda z „organizacji" szkolnych pisała taki projekt. Cała praca polegała na rozplanowaniu środków na przyszłość (oczywiście jeśli takie otrzymamy), czyli swoistego kosztorysu.

**- Dziękujemy za poświęcony czas. Mamy nadzieję, że uda wam się zrealizować wasze plany. Życzymy wielu sukcesów.**
- My również dziękujemy i zachęcamy do współpracy z SU.

**Przewodnicząca nowego SU Justyna Zajdel**

**Samorząd Szkolny z opiekunem - panią Mariolą Szymańską**

# Nasza redakcja w Nowinach Raciborskich

10 stycznia redakcja gazetki szkolnej, wraz z mgr Teresą Paskudą udała się do redakcji „Nowin Raciborskich". Celem wycieczki było głębsze poznanie wszystkiego, co związane jest z pracą dziennikarza.

Na początku skierowaliśmy swoje kroki do działu technicznego, który zajmuje się składaniem gazety i nadawaniem jej ostatecznego kształtu. Dowiedzieliśmy się tam wielu nowych dla nas rzeczy.

Kolejnym miejscem, które obejrzeliśmy był pokój, w którym pracowały dziennikarki. Opowiedziały nam o tym, jak najłatwiej znaleźć dobry temat na artykuł i wprowadziły nas w szczegóły ich niezwykle ciekawej pracy.

Następnie dowiedzieliśmy się wszystkiego o drukowaniu gazety. Nie tylko jak wygląda to dzisiaj, ale też jak przebiegało kilkadziesiąt lat temu.

Ostatnim miejscem do którego zajrzeliśmy był dział reklamy. Udzielono nam informacji na temat cen reklam, współpra-

cy z firmami zamieszczającymi reklamy na długi okres, czym jest reklama dla gazety i co jest najważniejsze w dobrej reklamie.

Wszystkie te wiadomości z pewnością pozwolą nam uczynić naszą szkolną gazetkę ciekawszą i sprawić, by wielu uczniów chętnie po nią sięgało.

*Ryszard Slawik*

# W raciborskim sądzie

W dniu 28 stycznia 2008r. dzięki uprzejmości Sądu Rejonowego w Raciborzu, klasa 1dT miała okazję uczestni-

czyć w rozprawie sądowej, której myślą przewodnią była odpowiedzialność. Sprawa dotyczyła ojca, który nie poczuwał się do płacenia alimentów. Uczniowie mogli zobaczyć, jak wygląda rozprawa i jakie konsekwencje grożą za brak odpowiedzialności.

Nie spodziewałem się, że za błahe z pozoru przestępstwo można zostać skazanym na karę 1,5 roku pozbawienia wolności, w zawieszeniu na 3 lata! Sędzia podkreśliła, że decydując się na jakieś konkretne działanie, posiadając dzieci, należy brać pod uwagę ewentualne konsekwencje. Należy się starać zapewnić dzieciom odpowiednie środki do życia.

Organizatorem wyjść na rozprawy jest pan pedagog Czesław Małek. Wyjścia te są jednym z kilku skutecznych sposobów przekonywania młodzieży, że za każdy nieodpowiedzialny czyn trzeba ponosić konsekwencje. Już wcześniej w naszej szkole były organizowane lekcje z pracownikiem policji, które miały uświadomić uczniom, jakie konsekwencje grożą za konkretne wykroczenia. Jest nadzieja, że w ten sposób młodzi ludzie

zastanowią się, zanim zrobią coś, czego mogą w przyszłości żałować. Powinniśmy przede wszystkim przejmować się złem, jakie wyrządzamy, nie jego konsekwencjami. Zawsze w takiej kolejności.

*Kamil Kostka*

# Dziewczyny w Mechaniku?

Dziwne zjawisko rozprzestrzenia się w naszej klasie i szkole. Płeć męska niczym zombie przemieszcza się korytarzami nie dając żadnych znaków życia, czekając tylko na jedno: okazję do wypatrzenia dziewczyny… Dziwne. Choć jakby się zastanowić to wcale nie takie dziwne- biorąc pod uwagę brak dziewczyn w klasie i wyjątkowo małą ich ilość w szkole.

Brak dziewczyn jest chyba jedynym powodem „wykruszania" się klas. Uczniowie nie wytrzymują ich braku. Pewnie dlatego niektórzy przenoszą się do innych szkół. Braki płci przeciwnej odbijają się również na ocenach, gdyż zamiast skupiać się na lekcji, bujamy w obłokach, marząc. Żyjąc w takim świecie zaczynamy się zastanawiać, co zrobić?

Trzeba jeszcze poruszyć temat dziewczyn „zapowiadaczek", które mimowolnie wprowadzają chaos do klasy. Gdy wchodzą do sali, niektóre osobniki zaczynają wydawać dzikie i głośne ryki godowe. Jest to oczywiście bardziej bełkot, niż kompletne słowa, nie mówiąc już o łączeniu ich w całe zdania…

Czym zająć czas, gdy nie ma nauczyciela, albo strasznie się nudzi (rzadko się zdarza, ale jednak)? Rozwijają się wtedy dziwne, zazwyczaj głupie gierki. Są one oczywiście bezpieczne, bo czy może się komuś coś stać, gdy po klasie latają przybory szkolne. Mniej bezpieczną zabawą jest gra zwana: „stary, gdzie mój plecak?". Gra polega na wykradnięciu plecaka kolegi i schowaniu go tak, by on zorientował się dopiero na lekcji, że został wciągnięty w tę zacną grę. Trzeba powiedzieć, że gra jest fajna dopóki samemu nie zostanie się w nią wciągniętym, lub gdy osoba wciągnięta nie będzie jej uważała za śmieszną. Można wtedy liczyć na siniaki, ale zdarza się to na szczęście rzadko. Bardzo rzadko. Te dziwne gry pomagają wesoło spędzać czas i na chwilę zapomnieć o straszliwej prawdzie.

Myślę, że w skrócie opisałem sytuację w mojej klasie i prawdopodobnie nie tylko w mojej. Po przeczytaniu tego felietonu powinniście zrozumieć, dlaczego większość chłopaków przez całą przerwę głodnym wzrokiem wodzi za płcią piękną, dostrzeganą nawet z dużych odległości. Sokoli wzrok…

*Paweł Zieleń*

# Co na to dziewczyny?

(O swoich przeżyciach opowiada uczennica klasy humanistycznej):

**- Jak czujesz się w „Mechaniku" obecnie, a jak w pierwszym tygodniu szkoły?**
- Pierwsze tygodnie były… tragiczne! Nie spodziewałam się takiego tłoku na korytarzach, takiego zainteresowania ze strony uczących się tu chłopaków. Czułam się jak zwierzak w ZOO! Albo wystawa krzewów ozdobnych… Nigdy nie spotkałam się z czymś takim! Pierwsze dni w nowej szkole były naprawdę trudne. I sama się dziwię, że teraz czuję się tu jak w domu. Bez problemu wędruję korytarzami sama (na początku nie miałam odwagi *ruszyć na szkołę* bez towarzystwa nowych koleżanek).

**- Jak dogadujesz się z nowym towarzystwem?**
- Z chłopakami dogaduję się lepiej niż z dziewczynami! To mnie szokuje najbardziej. Między dziewczynami w tego typu szkole nie ma solidarności, choć powinny w takich warunkach nawzajem się wspierać. Jest za to zazdrość, jeśli któraś z nas jest lubiana wśród chłopaków. Zdaję sobie sprawę z tego, że każda nasza uczennica może mieć wśród znajomych z innych szkół nieciekawą opinię: „wiadomo, po co poszła do Mechanika". Niesłuszne jest takie podejście i mamy pełne prawo czuć się urażone.

**- Dlaczego więc wybrałaś ZSM, skoro wiedziałaś, co może cię spotkać ze strony nieżyczliwych?**
- Kierowałam się wieloma rzeczami. Byli oczywiście tacy, którzy próbowali mnie odwieść od mojej decyzji, ale jak widać zrobiłam im na złość.
Poza tym chciałam sprawdzić siebie, czy dam radę w tak nietypowym środowisku. I co najważniejsze, udało się! Jestem zadowolona z tego wyboru.

**- Czy podoba Ci się szkoła, klasa? Co mogłabyś na ten temat powiedzieć?**
- Szkoła z zasadami, znamy swoje prawa i obowiązki. Jest bezpieczna, uczniowie kulturalni (przynajmniej zdecydowana większość), naszej budzie nie można nic zarzucić! W rozmowach z uczniami innych raciborskich szkół średnich dowiedziałam się, że w ich miejscach nauki nie ma tylu ograniczeń. Wielokrotnie spotkałam się z niemałym zdziwieniem, kiedy wspominałam o zakazie związanym z telefonami.

**- Gdybyś jeszcze raz musiała podjąć decyzję, do jakiej szkoły się zapisać, czy wybrałabyś ZSM?**
- Oczywiście, że tak, przecież to najlepsza szkoła! Jak mogłabym wybrać inną? ;-)

*anonimowa uczennica*

# Halinka

**Niezbyt duża zielona maszyna od ponad dwudziestu lat zdobi plac przy dworcu PKP w Raciborzu. To właśnie „Halinka" – parowóz będący jednym z symboli naszego miasta. Dzięki niej nie wyremontowany do tej pory po powodzi dworzec wydaje się ładniejszy.**

Parowóz Tw53-2570 służył niegdyś na trasie kolei wąskotorowej między Bytomiem a Markowicami. Stanowi on pamiątkę z czasów kiedy w Raciborzu nie było jeszcze kolei elektrycznej. Został wyprodukowany w 1954 roku w Fabryce Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie. Jego numer fabryczny to 2652. Rozpoczął swoją pracę w Górnośląskich Kolejach Wąskotorowych w roku 1954. Trzydziestopięciotonowa maszyna o szerokości toru 785 mm jeździła ponad 30 lat. Niestety nie mamy zbyt dokładnych danych dotyczących przebiegu służby i eksploatacji. Jeździł najprawdopodobniej na trasie z Bytomia, Gliwic przez Trynek - Rudy aż do Markowic. W roku 1985 Tw53-2570 przeszedł na zasłużoną emeryturę.

Kolejarze postanowili nie zacierać jednak pamięci o starej, dobrej wąskotorówce. W czasie, kiedy duża część taboru kolejowego oddawana była na złom, bądź oficjalnie bądź rozkradana przez złodziei, raciborscy kolejarze na warsztatach najprawdopodobniej z uczniami szkoły kolejarskiej wyremontowali parowóz i nadali mu imię „Halinka" na cześć Haliny Tarkoty – byłej zastępczyni naczelnika stacji PKP w Raciborzu. Następnie znaleźli dla niej miejsce po prawej stronie głównego wejścia dworca PKP, stawiając ją na kawałkach szyn kolei wąskotorowej. Obok parowozu postawiono wysoki, również nieużywany już semafor kolejowy. Szczególny urok nadaje Halince fakt, iż była jedną z ostatnich lokomotyw jeżdżących po górnośląskiej wąskotorówce.

Z pomnikiem wiąże się ciekawa historia. W czerwcu 2003 roku na placu przed dworcem PKP rozpoczął się remont drogi. Parowóz miał być przeniesiony w inne miejsce przez robotników wysłanych przez urząd miasta, a po zakończeniu robót na placu dworcowym miał wrócić na swoje miejsce. Okazało się jednak, że robotników tych uprzedzili pracownicy skansenu kolei wąskotorowych w Rudach, którzy wcześniej zabrali ciuchcię. Tam „Halinka" miała być poddana konserwacji. Wszystkich jednak zaniepokoił fakt, iż o tym, że lokomotywa miała zostać przejęta akurat przez skansen nie wiedzieli kolejarze, którzy dwadzieścia lat wcześniej ustawili Halinkę w tym miejscu. Wtedy rozpoczęła się walka o lokomotywę, która trwała prawie rok, gdyż skansen chciał przejąć ją na stałe jako jeden ze swoich eksponatów. W walkę zaangażowali się kolejarze i radni miasta. Część mieszkańców pewnie nawet nie zauważyła, że parowóz na dziesięć miesięcy zniknął z krajobrazu miasta.

8 września 2004 roku Halinka została zwrócona Raciborzowi i stawiona na tym samym miejscu co wcześniej.

Zabytek kolejnictwa, powstały dzięki miłośnikom kolei wąskotorowych, wrósł w krajobraz miasta i mieszkańcy Raciborza nie wyobrażają sobie tego miejsca bez lubianej przez wszystkich Halinki. Szkoda tylko, że raciborski dworzec do tej pory nie doczekał się remontu i z powodzeniem może stanowić pomnik stacji PKP z poprzedniej epoki.

*Kamil Kostka*

# Do aktualnych i przyszłych absolwentów szkół gimnazjalnych!

Obecnie jestem uczniem klasy drugiej Zespołu Szkół Mechanicznych. Pragnę skierować do Was kilka słów o mnie i szkole. Wiem, że czeka Was niełatwa, być może najważniejsza decyzja w życiu. Przed Wami wybór szkoły średniej. Wielu z Was nadal ma problem odnośnie owego wyboru. Zastanawiacie się, czy pójść do liceum, czy do technikum, a może do „zawodówki"? Spieszę z pomocą, ponieważ sam to przeżywałem. Jeśli pozwolicie, przedstawię moje argumenty, które skierowały mnie do popularnego „Mechanika"

Powinniście już wiedzieć, czym różni się szkoła techniczna (trwa 4 lata, kończy się egzaminem maturalnym i zawodowym, w wyniku zdania tego drugiego egzaminu otrzymujecie pierwszy tytuł w swoim życiu - tytuł technika) od liceum (trwa 3 lata i kończy się tylko egzaminem dojrzałości) i szkoły zawodowej (trwa 2-3 lata i kończy się egzaminem zawodowym, w wyniku zdania egzaminu zostajecie czeladnikami).

Ja wybrałem technikum nie tylko ze względu na zainteresowania. Skłonił mnie również do tego fakt, iż mogę zdobyć nie tylko świadectwo zdania matury, ale również tytuł technika. To prawda, że technikum trwa o rok dłużej niż szkoła licealna. Uważam, że warto poświęcić te 10 miesięcy więcej nauki w zamian za miano technika. Oczywiście nie należy zapominać o tym, że każdy z nas ma swoje indywidualne zainteresowania i hobby. Jestem przeciwnikiem teorii „idź do tej szkoły, bo tam będzie twój kolega". Rodzice także lubią wtrącić swoje „trzy grosze". W tej sytuacji radę mamy czy taty uważam za pomocną. Jednakże nie powinni oni dokonywać za Was tego wyboru, bo nie oni, lecz Wy sami będziecie uczniami danej szkoły.

Dlaczego wybrałem „Mechanik"? Mój „instytut nauki i oceny" to szkoła renomowana, o wysokim poziomie nauczania, o czym świadczą bardzo dobre wyniki naszych uczniów w różnych zmaganiach, czy to olimpiadach przedmiotowych czy na arenie sportowej. To szkoła z tradycjami (we wrześniu 2007 obchodziliśmy uroczystość 60-lecia istnienia ZSM).

**Dni Otwarte Mechanika**

Nasi uczniowie nie tylko poświęcają czas na naukę, ale także organizują wycieczki, obozy, biorą udział w wymianach zagranicznych. Panuje reguła: jeśli nauka, to nauka, jeśli wypoczynek, to wypoczynek. Absolwenci, jak również i sami uczniowie są dobrymi technikami i czeladnikami, są szanowani w swojej branży, znają się na tym, co robią, wiedzą, czego mogą się od życia spodziewać, są bardzo dobrze przygotowani do dorosłego życia i do dalszej nauki w szkole wyższej.

Prawdą jest, że nasza szkoła przywiązuje bardzo dużą wagę do poziomu kultury osobistej w społeczności uczniowskiej. Nie ma tu miejsca na wulgarność i swoje „widzi mi się". Dba o to nie tylko grono pedagogiczne, ale nawet sam dyrektor, którego zasługą jest wyeliminowanie zwyczaju tzw. dobrowolnego chrztu pierwszoklasistów. Sam na początku roku szkolnego tego się obawiałem. Teraz mogę otwarcie powiedzieć, że w naszej szkole nie wolno samowolne „kocić" pierwszaków. Bez obaw!

„Mechanik" jest całkowicie bezpieczny i przyjazny uczniom dzięki systemowi konsekwencji za „przeskrobanie" czegokolwiek. Zespół Szkół Mechanicznych powstał dla uczniów, wyciąga w ich stronę pomocną dłoń w zdobyciu wykształcenia i wiedzy. Tu zwraca się uwagę na jakość nauki i wyniki. Szczególną opieką otacza się uczniów ambitnych (promowanie, pomoc w przygotowaniu do olimpiad).

Drodzy gimnazjaliści! Polecam ZSM w ostatecznym wyborze szkoły średniej. Tym, których chociaż troszeczkę zainteresowała moja oferta, podaję adres strony internetowej szkoły: www.mechanik.rac.pl. Zobaczcie więcej o nas i o tym, jak pracujemy.

Życzę Wam jak najlepszych wyników z testów gimnazjalnych!

*Łukasz Stania*

Przyp. red.: Łukasz otrzymuje Stypendium Prezesa Rady Ministrów

# Życie rowerowe naszego miasta

W Raciborzu istnieją szlaki rowerowe, np. Racibórz - Obora - Łężczok - Łubowice, lecz przeznaczone są dla osób, które lubią jeździć na rowerze "rekreacyjnie". Niestety w mieście nie myśli się o osobach, które jeżdżą na wyczynowych rowerach, takich jak: Bike Trial, Dual, BMX, Street itp. Taka jest przykra prawda, choć niektórzy myślą, że teren na placu Arki Bożka nam wystarczy... Jest on niestety bardzo „blady" w porównaniu do innych Skate Parków. Jeden murek i rampa to stanowczo za mało! Wiele razy moi koledzy byli u Władz Miasta, ale nic sensownego z tego nie wyniknęło, niestety. Z naszej strony pojawiały się głosy, że chcemy mieć jakieś miejsce, by uprawiać nasz ukochany sport, lecz miasto ma to gdzieś konsekwencji jeździmy w miejscach publicznych, za co nas ścigają. Wcześniej apelowaliśmy o pomoc, lecz władze nie wyciągnęły do nas ręki.

Kiedyś było głośno o nielegalnych hopach za wałami, było to miejsce, gdzie nikomu to nie przeszkadzało, z dala od ludzi. Moi koledzy mogli tam spokojnie jeździć, ale niestety władze się nawet na to nie zgadzały, a dziś hopy już nie istnieją (choć słyszałem, że sam Pan Prezydent miasta dał zgodę im na ten teren). A oto opinie moich znajomych:

- Uważam, że władze miasta Racibórz postrzegają nas jako wandali, którzy demolują miasto i uprzykrzają życie innym. To może powinniśmy pić alkohol, palić papierosy, ćpać, kraść czy też niszczyć samochody? Wtedy byłoby dobrze?

Często ludzie nas krytykują, że coś sobie zrobimy, ale to już jest nasza sprawa, każdy sport wymaga poświęcenia. Ludzie często nas wyganiają i mówią, że mamy jeździć na placu im. Arki Bożka, lecz nie rozumieją tego, że to miejsce nie nadaje się do uprawiania naszej dyscypliny i jest bardzo ubogie.

Mnie strasznie denerwuje to, że władze w ogóle się nami nie przejmują tylko budują jakieś sklepy, galerie i takie tam, a mogłyby chociaż raz przygotować coś dla młodzieży, np. Skate Park lub udostępnić jakieś miejsce dla bikerów.

- Ostatnio czytałem artykuł o powstaniu Skate Parku w Raciborzu. Cytuję tu autora, bo ma dokładnie takie samo odczucie co ja: „Skate Park jest miejscem, gdzie niezależnie od pory roku aktywni młodzi ludzie mają okazję spożytkować swoją energię w bezpieczny i kreatywny sposób: na desce, rolkach i rowerach.

Takie miejsce jest potrzebne młodym raciborzanom...

Racibórz jest bogaty w tereny świetnie nadające się do wybudowania skateparku (np.stare baseny w mieście). Brakuje tego rodzaju alternatywy dla kreatywnych i aktywnych młodych ludzi. Dodajmy, że skatepark byłby nie tylko obiektem sportowym, ale też miejscem związanym ze stylem życia młodych ludzi: miejscem wystaw tematycznych, czy koncertów"

Chcę dodać jeszcze, że gdybyśmy mieli taki ośrodek, moglibyśmy organizować różnego typu zawody, dzięki czemu miasto mogłoby uzyskać rozgłos.

Wierzę, że „miasto" przyczyni się wreszcie do tego, aby utworzyć nam upragnione miejsce.

*Marcin Kaniuka*

# Rok szkolny 2007/08 w wielkim skrócie

**Uroczysty przemarsz**

Niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem tego roku szkolnego było 60-lecie istnienia naszej szkoły. Nasza staruszka zebrała po tej imprezie dużo pochlebnych opinii, między innymi dlatego, że uczniowie wykazali się ogromną aktywnością. Zajęli się m.in. oprawą artystyczną mszy, prowadzeniem przemarszu do RCK-u, oprowadzaniem zaproszonych gości, rozprowadzaniem monografii i pamiątek, przygotowaniem i serwowaniem poczęstunku gości, troską o wystrój sal, w których odbywały się obchody.

Akademię, jak i inne uroczystości w tym roku szkolnym - rocznicę wydarzeń na Kopalni Wujek, Święto Szkoły (przedstawienie „Uniwersytet") uświetniła grupa Irrealis, pod opieką pana Andrzeja Biskupa. Poniżej zamieszczamy relację z ostatniego spektaklu w starym składzie aktorskim p.t. „IV Pielgrzymka".

# „IV Pielgrzymka"

5 marca odbył się występ grupy teatralnej Irrealis w starym składzie. Nasi aktorzy wystąpili w Młodzieżowym Domu Kultury na Stalmacha. Imprezę rozpoczęli Elżbieta Biskup - dyrektor MDK oraz dyrektor naszego Mechanika. Spektakl nawiązywał do bieżącej sytuacji politycznej, ukazanej oczywiście w krzywym zwierciadle.

Tradycyjnie wziął w nim udział zespół wokalny Miraż. Licznie zgromadzona widownia pomieściła naszych nauczycieli, rodziców występujących oraz uczniów ZSM. Występujący wspaniale poradzili sobie z trudną tematyką. Czuli się na scenie pewnie, mieli świetny kontakt z publicznością. I zapewne na długo pozostanie w pamięci zebranych utwór „It's raining man", który to wywołał pozytywne zamieszanie, lecz przede wszystkim rozbawienie. Okazało się bowiem, że oprócz zdolności aktorskich, grupie nie brakuje również zdolności tanecznych ;-)

Na koniec pożegnano członków grupy z klasy maturalnej. Wręczono im kwiaty i dyplomy. Zwieńczenie całości stanowił utwór „Ale to już było". W ten sposób współpracę z Irrealisem zakończyli: Karolina Majnusz, Edyta Malcharek, Kamila Mucha, Monika Okrent, Patrycja Siemińska, Adam Szczerowski, Justyna Waniek, Jarek Wdowiak, Izabela Wiśniewska, Patrycja Zawojska. W tym miejscu należą im się podziękowania za zaangażowanie i wkład w życie kulturalne. Nie zapominamy oczywiście o reszcie grupy, której życzymy wielu sukcesów.

*Daria Stoś*

**Msza św. Z okazji 60-lecia szkoły**

**Akademia w RCK**

**Chrzest pierwszaków**

**Dzień Kobiet**

**Spotkanie z reżyserem, Józefem Cyrusem - absolwentem Mechanika**

**Aż żal się rozstawać…**
**Tegorocznym absolwentom życzymy połamania piór na maturze i dostania się na najlepsze studia.**

**Klasa 3 humanistyczna LO - wych. mgr Elżbieta Gargulińska**

**Klasa 3 sportowa LO - wych. mgr Zbigniew Oszek**

**Klasa 4a T (mechanicy) - wych. mgr Anna Simek**

**Klasa 4b T (elektronicy) - wych. mgr Marek Gieroń**

**Klasa 4c T (pierwsi informatycy) - wych. mgr Teresa Głogiewicz**

**Klasa 4e T (elektrycy) - wych. mgr Małgorzata Różalska**

## Zamiast stopki redakcyjnej

Skład redakcji… no i tu zaczyna się problem, bo choć jest nas tak dużo, to nie wszystko wygląda tak kolorowo, jak na załączonym zdjęciu (np. jedna z osób oświadczyła, że nie zamierza nadal współpracować z gazetką, gdy okazało się, że ma dostarczyć swój artykuł, co pozostawiam bez komentarza). Najlepszym wyjściem będzie więc, jeśli przemilczymy tym razem skład redakcji w myśl zasady: kto składa gazetę, ten ma władzę.. Nikogo więc nie obrażam ani nie wyróżniam.

W pamięci zostaną systematyczne spotkania wiernego składu z polonistkami Heleną Dragą i Teresą Paskudą.